

# Andrzej Cieński

---

## "Utwory poetyckie", tom pierwszy, Julian Przyboś, Kraków 1984 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 77/1, 364-368

---

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Julian Przyboś, *UTWORY POETYCKIE*. Tom pierwszy. Kraków 1984. Wydawnictwo Literackie, ss. 670, 2 nlb. + 26 wklejek ilustr. W: PISMA ZEBRANE. Opracował Rościsław Skręt. *UTWORY POETYCKIE*. Tom 1—2. Przedmowa Jerzy Kwiatkowski.

Nie tak dawno Henryk Markiewicz w artykule *Alarm w sprawie klasyków* analizował trudną sytuację, w jakiej znalazło się edytorstwo polskie. Przypominał rozpoczęte i zaniechane lub na lata rozwleczone edycje dzieł wybitniejszych pisarzy, stałe zmniejszanie się kadry edytorów naukowych gotowych podejmować tę pracę, „nieefektywną i moralnie, i materialnie”. Wspominał o kryteriach ponad miarę i potrzebę wywindowanych tekstologicznej precyzji i szczególności. „A z drugiej strony — dodawał nie bez ironii — przyglądając się współczesnym pracom interpretacyjnym dotyczącym innych pisarzy, dochodzimy do wniosku, że niewiele by się zmieniło, gdyby wydania krytyczne z całym ich szacownym aparatem w ogóle nie istniały...” Autor stwierdzał, że obok wydań krytycznych powinny być stale wznawiane i dostępne w księgarniach skromne wydania popularne, nawet gdyby ich teksty miały nie być wolne od skażeń<sup>1</sup>.

Skoro — jak wykazał Markiewicz — jest niedobrze, uważać można za miły obowiązek wskazanie na każdy element poprawy sytuacji, na każdą nową uzasadnioną inicjatywę wydawniczą i starannie opracowany wolumen.

Z tą myślą przystępujemy do omówienia pierwszego tomu *Pism zebranych* Juliana Przybosia. Z informacji na stronicie przytytułowej i z informacji umieszczonej w *Zasadach wydania* dowiadujemy się, że jest to też pierwszy tom *Utworów poetyckich*. Na skrzydełku obwoluty zaś czytamy: „Edycja ma objąć całość [...] spuścizny poetyckiej, translatorskiej, eseistycznej i publicystycznej [Przybosia]. Projektowane są cztery tomy: pierwszy i drugi dla utworów poetyckich, dwa następne dla rzeczy pisanych prozą”. Możemy tylko domyślać się, czy do tomów prozaicznych wejdzie też korespondencja oraz pełna bibliografia drukowanej twórczości Przybosia, którą Zofia Sokół zestawiała na zamówienie Wydawnictwa Literackiego, a której tylko część odnosząca się do poezji została ogłoszona<sup>2</sup>.

*Pisma zebrane* Przybosia są częścią rozległego planu Wydawnictwa Literackiego: zamierza ono edycje krytyczne krakowskich autorów publikować w opracowaniu krakowskich filologów. Najbliższą analogią do omawianego tomu stanowią pisma Tadeusza Peipera, którym zresztą należałoby życzyć szybszego tempa realizacji.

Tom, który tu recenzujemy, opatrzył przedmową Jerzy Kwiatkowski, autor doskonałej książki *Świat poetycki Juliana Przybosia* (1972), a opracował Rościsław Skręt, wytrawny bibliograf i dokumentalista (od wielu lat zatrudniony w redakcji *Polskiego słownika biograficznego*)<sup>3</sup>, dołączając ponadto obszerny (286 stronic petitu) *Dodatek krytyczny*.

Spośród kilku możliwych zasad układu edycji, np. według ściślejszej chronologii powstania lub druku tekstów, według gatunków poetyckich, według pokrewieństwa tematycznego lub innych wyróżników „cykliczności”, czy wreszcie według kolejności tomików publikowanych za życia poety — zdecydowano się na tę ostatnią; kryterium jest klarowne i ma niewątpliwie *placet* autora.

W zakresie układu edycji odwołano się tu zatem do wydań pierwszych, nie

<sup>1</sup> H. Markiewicz, *Alarm w sprawie klasyków*. „Zdanie” 1982, nr 5.

<sup>2</sup> Z. Sokół, *Bibliografia twórczości literackiej Juliana Przybosia i opracowań o jego życiu i dorobku literackim (za lata 1922—1972)*. W zbiorze: *Julian Przyboś. Życie i dzieło poetyckie*. Rzeszów 1976.

<sup>3</sup> Zob. J. Czachowska, *Rozwój bibliografii literackiej w Polsce*. Wrocław 1979, s. 207.

respektując późniejszych decyzji samego Przybosia. Wynikiem tego oprócz wspomnianej klarowności jest też pewna sztuczność. Bo przecież te dawne tomiki, jak *Śruby* (1925) czy *Oburącz* (1926), nie były już nigdy potem w swym pierwotnym kształcie wznawiane. Jest to zresztą w Polsce regułą niemal bezwyjątkową: nie publikuje się ponownie tomów poezji w takim samym kształcie, nawet tych, które kiedyś przyjęto z najwyższą aprobatą, z aplauzem.

Układ według kolejności tomików ma za to walor historyczny i pozwala na śledzenie rozwoju osobowości twórczej. Jednak w wypadku Przybosia jest tu pewne „ale”. Otóż Przyboś wiele swych tomików traktował jak swoiste wiersze zebrane czy też wybrane, włączając do nich utwory z woluminów dawniejszych. Praktykę tę rozpoczął już w tomiku *W głąb las*, a nasiliła się ona znacznie po 1945 roku. W obecnej edycji każdy wiersz drukuje się oczywiście tylko jednokrotnie — w obrębie tego zbiorku, w którym ukazał się pierwszy raz. W ten sposób w porównaniu do pierwodruków książkowych powstają duże różnice: książka *Miejsce na Ziemi* liczyła 165 utworów, tomik tak nazwany w edycji Skręta ma ich 32. W *Rzucie pionowym* analogiczne proporcje wynoszą 143: 29. A więc mamy tu do czynienia z tworamami sztucznymi, jakie nigdy nie zostały przez autora do druku podane i — co ważniejsze — jakie nigdy w tym kształcie nie funkcjonowały w obiegu społecznym. Toteż konfrontując recenzje *Miejsca na Ziemi* (a było ich 17) z tekstami objętymi tym tytułem w omawianym wydaniu, nie potrafimy w pełni uświadomić sobie, co wzbudziło taki entuzjazm opinii literackiej.

Młodsze wiersze, których Przyboś nie włączył do swych zbiorów, oraz wiersze późniejsze: pozostające w rękopisach (tu, zdaje się, będą głównie fraszki) oraz ogłoszone jeden raz w jakimś czasopiśmie i nie wznawiane (np. *Październik* 1956), znajdują się w drugim tomie edycji, w dziale *Wiersze rozproszone*.

Pod koniec życia Przyboś przygotował z wielką starannością tom: *Utwory poetyckie. Zbiór* (Warszawa 1971), zawierający 410 wierszy. Wprawdzie nie doczekał ukazania się książki, ale przeprowadził jej korektę. Tom ten stanowi zatem wyraz ostatniej woli autora, w którym swym tekstem nadał kształt ostateczny. Słusznie zatem Róścisław Skręt przyjął, że ten właśnie przekaz tekstów Przybosia jest najbliższy woli i intencji twórczej autora i powinien stanowić podstawę jego wydania krytycznego. Poza kilkoma wierszami, których Przyboś do *Utworów poetyckich* nie włączył (z tomu *Oburącz* np.: *Wstęp*, *We dwóch*, *Orka*, *Odezwa*, *Rezolucja*), podstawę tekstową w omawianej edycji stanowi ostatni przygotowany przez Przybosia zbiór.

W zakresie wariantów tekstów edycja Skręta jest przebogata i rewelacyjna. Przy każdym utworze zestawiono pełną listę odmian tekstu z przekazów drukowanych, tj. pierwodruku i wszelkiego rodzaju autoryzowanych druków następujących. Słusznie — z należytą ostrożnością i motywacją — zrezygnował Skręt z podawania odmian z przedruków, na których ostateczny kształt Przyboś nie miał wpływu, a więc z gazet, czasopism, podręczników szkolnych i różnego rodzaju antologii. Mamy zatem pełny wgląd w rodzaj i rozmiary decyzji autorskich dotyczących raz opublikowanego tekstu, a także w zakres i zasięg zmian powstałych wbrew woli Przybosia, który nie bez racji twierdził, że prześladowuje go już nie chochlik, ale diabeł drukarski. Uzasadniał to zresztą bardzo przekonująco:

„Układam wiersz, czyli wyzwalam energię z języka zastanego, jak z bomby, do której brak zapalnika — poezja to właśnie taki zapalnik do energii termonukle... tfu! — do energii rozszczepiającej i zarazem syntetyzującej potencji utajone w mowie polskiej. W tym celu używam spieć słownych, jakich nie bywa w mowie potocznej, mowie idiomów i oklepanek. Jakże się więc nie-poeta domyśli, że błąd zecerski dający brzmienie i sens zgodne z logiką języka bezwładnego, nie poruszonego fantazją, jest błędem?”<sup>4</sup>

<sup>4</sup> J. Przyboś, *Zapiski bez daty*. Warszawa 1970, s. 123.

Rzeczywiście, w redakcjach mawiano z uśmiechem, że jeśli w jednym numerze pisma ukaze się wiersz Przybosia, to w następnym można oczekiwać listu autora prostującego błędy druku. Jednakże w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie zachowały się szpalty korektowe *Miejsca na Ziemi* (sygn. 1069). Ilość naniesionych przez autora poprawek jest minimalna: dotyczą one przecinków i odstępów międzywersowych. Tu autorski męt o „chochlika” się nie potwierdza. Otóż z zestawień wariantów z tekstów drukowanych w edycji Skrzęta również wynika, że najczęstsze odejścia od tekstu autorskiego dotyczyły interpunkcji i owych odstępów, które zresztą w wersyfikacji Przybosia mają dużą rolę. Do kilku utworów odnotowano w *Dodatku krytycznym* uzupełnienia, np. wiersz *Na granicy* kończył się w edycji przedwojennej rzędem pauz, a dopiero od r. 1945 wersem „Madryt zwycięży na ulicach Warszawy”. Ponieważ w ostatecznej wersji tekstu Przyboś często usuwał dedykacje umieszczane w pierwodrukach, informacje na ten temat trafiają się dosyć często.

Można sobie oczywiście zadawać pytanie, czy odmian tekstu, szczególnie graficznych i interpunkcyjnych, nie podano tu zbyt dużo, powodując opasłość tomu. Czy naprawdę, skoro tekst główny był definitywnie ustalony — musiało się wynotować z wszystkich wydań owe dwukropki, myślniki, wykrzykniki i przecinki.

Znacznie ważniejsze są warianty z przekazów rękopiśmiennych. Szczęśliwie Przyboś miał zwyczaj zachowywania autografów — od najwcześniejszych pomysłów brulionowych, poprzez pierwsze wersje przepisane, ale traktowane nadal jako tekst roboczy, po czystopis, dalej rozmaite odmiany maszynopisów z poprawkami autora tam, gdzie wkradł się błąd, aż po egzemplarze drukowane — np. wycinki z czasopism z odręcznymi poprawkami korektowymi. Materiałów takich zachowało się bardzo dużo. Zbiór autografów wcześniejszych znajduje się w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, późniejszych — w Bibliotece Jagiellońskiej. Wiele rękopisów jest nadal własnością rodziny. Wśród nich zasługuje na wymienienie notatnik poetycki zawierający wiersze z lat 1941—1945, który posiada córka poety, Wanda z Przybosiów Gaignebet w Paryżu. Przyboś miał zwyczaj dołączać autografy wierszy (pisane odręcznie lub kopie maszynowe) do listów adresowanych do przyjaciół i znajomych, dlatego sporo takich egzemplarzy jest w rękach osób prywatnych.

Wszystkie te autografy zostały zbadane i skolacjonowane przez Rościsława Skrzęta. Jednakże wobec ogromu powstałego w ten sposób materiału dokumentacyjnego wydawca ograniczył się do notowania ważniejszych odmian tekstu, a pełną ich listę dał tylko przy wierszach bardziej znanych. Trzeba jednak żałować, że nie sporządził kompletnego wykazu wierszy, dla których zachowała się pełna dokumentacja, i że z kolei na tym wykazie nie oznaczył utworów, przy których podano wszystkie warianty. Przedstawienie tej kwestii (s. 373—374) nie jest jasne i zrozumiałe. Otwarta też pozostaje kwestia, które wiersze obiektywnie uważać wolno za „najbardziej znane utwory Przybosia” (s. 373). Przesądzenie tej rangi cyklowi *Pióro z ognia* jest wersalskim ukłonem w stronę opinii jednego z krytyków, ale trudno się z tą decyzją zgodzić bez dyskusji. Tym bardziej że chodzi o tekst przydługi i odnotowanie wszystkich jego odmian zapełniło aż 34 stronicie książki.

Ten materiał, dowodzący niesłychanej pracowitości „robotnika wyobraźni”, jego nieustępliwej pasji w dochodzeniu do ostatecznego kształtu wiersza, będzie mógł się stać punktem wyjścia do bardzo rozmaitych dociekań, od językoznawczych po prace z zakresu psychologii twórczości. Taki zestaw wariantów tekstów wybitnego współczesnego poety upowszechniony w druku jest czymś zupełnie niezwykłym i zasługującym na wszechstronną analizę.

Jest on również podstawą do uściślenia dotychczasowych interpretacji wielu wierszy. Np. *Oberek* z tomu *W głąb las* daje się odczytać zupełnie inaczej (jako

obrazek społeczny mianowicie), gdy zapoznamy się z wcześniejszymi jego redakcjami. Wtedy dopiero stają się zrozumiałe wszystkie jego elementy, takie choćby, jak występujący w wierszu „sietniak”: to dotknięty chorobą leśnik, który bije stare chłopki, co wieczorem wynoszą z lasu kradziony chrust. Wiersz *Miastu wotum* także znacznie zyskuje na wyrazistości, gdy na podstawie brulionów wiemy, że owo „wotum” to powieszony poeta Jesienin, z którego poetyką toczy się w tym wierszu przekorny dialog. Podobnie *List. Do młodego poety w Warszawie* — brulion pozwala zrozumieć stosunek poety do Krakowa, z którego wyjechał. Wydaje się, że odtąd żaden interpretator wierszy Przybosia nie będzie mógł w sposób odpowiedzialny formułować sądów nie zajrzawszy uprzednio do tego zestawu wariantów rękopiśmiennych.

Na podstawie *Dodatku krytycznego* inaczej również można datować wiele utworów. Np. jeden z najbardziej znanych wierszy wojennych Przybosia *Póki my żyjemy* w druku opatrywany był zawsze datą „wrzesień 1939”, natomiast pod brulionem widnieje następujący zapis: „wrzesień 1939 — wrzesień 1943”; dowiadujemy się ponadto, iż powstał (zapewne jego pierwsza redakcja) we Lwowie, a więc między 1939 a 1941 rokiem (s. 564). Oznacza to, że nie należy go, jak dotąd się czyniło, odczytywać jako spontaniczną reakcję na wojnę, ale jako wiersz głęboko przemyślany, „skonstruowany”. I w tym, i być może w wielu innych wypadkach Przyboś traktował datę pod wierszem nie tyle jako informację o rzeczywistym czasie i miejscu jego powstania, ile jako integralną część utworu, której zadaniem jest wskazać, do jakich okoliczności zewnętrznych odnosi się cały wiersz. Dla czytelników jest to jednak mylące.

Wielu spośród swych wierszy Przyboś nie opatrzył datą. O tym, kiedy powstały, możemy tylko wnioskować z czasu pierwszej publikacji i z lokalizacji w jakimś cyklu. Często jest to bardzo zawodne. I tak np. liryk *Spod olodziatych rzesz* dopiero na podstawie informacji Skrzęta wiążemy nie z okupacją niemiecką, ale z pobytem poety we Lwowie 1939—1941. Podobnie sporo wierszy łączonych dotychczas z Marzeną Skotnicówną, „taterniczką, która zginęła na Zamarłej Turni”, należy w świetle datowania rękopisów powiązać z innymi kobietami.

Niemal przy każdym wierszu odnotował Skrzęt dodatkowe informacje odnoszące się do miejsca pierwodruku, dziejów wydawniczych utworu, ale także jego genezy, okoliczności zewnętrznych, biograficznych, które uwarunkowały jego powstanie. Wykorzystał tu ogromną ilość źródeł, a więc wszelkie uwagi samego Przybosia, licznie rozsiane w jego artykułach i w *Zapiskach bez daty*. Przyboś był, jak wiadomo, bardzo chętnym komentatorem własnej poezji. Wykorzystał również Skrzęt znajdującą się w bibliotekach korespondencję literacką Przybosia, jego listy do narzeczonej i późniejszej żony, Bronisławy z Koźdoniów Przybosiowej, oraz te prace wspomnieniowe i relacje ustne, które wzbudziły pełne zaufanie edytora. Skrzęt jest bowiem badaczem równie skrupulatnym, jak ostrożnym. Jest w stosunku do źródeł niezwykle krytyczny.

W wydaniach krytycznych znajdujemy czasem również objaśnienia rzeczowe. W omawianym wydaniu jednak komentarzy tego typu nie wprowadzono. Uważano zapewne, że skoro są to wiersze współczesnego poety, to ich realia nie wymagają koniecznych objaśnień. Można się oczywiście zastanawiać, czy wszyscy dziś pamiętają, kim był Bronisław Orliński, Bagiński, co to L.O.P.P. lub debra. Rozpoznano i podano źródła cytatów obcojęzycznych, choć tekstów ich nie przełożono (np. w wierszu *Repetitorium*). Zresztą o ile struktura składniowa i semantyczna wierszy Przybosia bywa wysoce skomplikowana, to w warstwie „erudycyjnej” poeta usilnie starał się nie przekraczać poziomu dostępnego przeciętnie wykształconemu czytelnikowi. Dlatego brak tego typu komentarza nie jest zbyt dotkliwy.

W *Dodatku krytycznym* znajdujemy też rozdział omawiający zbiory rękopisów wierszy Juliana Przybosia oraz wydania zbiorowe i wybory jego poezji.

Do tomu dołączono 64 ilustracje. Są to podobizny autografów i kart tytułowych pierwszych wydań książek. Dużo zdjęć, z których nie więcej niż 5 publikowano poprzednio, ukazuje Przybosia w jego rodzinnym i towarzyskim *milieu*. Przynoszą więc informacje dla pełnego poznania osobowości poety ważne, choć trudno je wyrazić słowami.

Dzięki benedyktyńskiemu trudowi Rościśława Skręta otrzymaliśmy znakomitą edycję krytyczną poezji Przybosia. Wśród wydań poetów współczesnych, takich jak Tuwim, Gałczyński, Liebert, tom ten stanowi *novum* zarówno w zakresie koncepcji, jak i realizacji. Może stać się wzorem dla przyszłych poczyniń edytorskich.

Miejmy nadzieję, że drugi tom, przynoszący podobnie opracowaną pozostałą spuściznę poetycką Przybosia, ukaże się w czasie nieodległym od 15 rocznicy jego śmierci, która przypadła 6 X 1985. Ta 2-tomowa całość edytorska będzie miała duże znaczenie dla prac monograficznych nad jego niezwykłą liryką.

Omawiane tu wydanie pomyślane jest jako naukowe wydanie dla filologów, a nie książka do czytania, co może być zresztą podstawą rozczarowań odbiorców niezorientowanych. Dlatego na jego podstawie powinny być szybko sporządzone wydania popularne.

Andrzej Cieński

Eugenija Ulčínaitė, *TEORIA RETORYCZNA W POLSCE I NA LITWIE W XVII WIEKU. PRÓBA REKONSTRUKCJI SCHEMATU RETORYCZNEGO*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1984. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 220. „Rozprawy Literackie”. [T.] 46. Komitet redakcyjny: Michał Głowiński (przewodniczący), Stanisław Jaworski, Przemysława Matuszewska, Marek Gumkowski (sekretarz), Aleksandra Okopień-Sławińska, Edward Pieścikowski, Jadwiga Rytel, Alina Witkowska. Polska Akademia Nauk. Komitet Nauk o Literaturze Polskiej.

Coraz żywsze zainteresowanie, jakie wśród historyków i teoretyków literatury budzą badania nad retoryką, zaowocowało w ostatnich latach szeregiem różnorodnych studiów. Jedne z nich starają się odnaleźć w kategoriach opisu tradycyjnej retoryki te kwestie, które są w zmodyfikowanej formie przedmiotem badań współczesnej poetyki. Inne natomiast zajmują się konkretnymi historycznymi zjawiskami, stanowią opracowanie poszczególnych zagadnień lub pewnego etapu historii retoryki, ograniczonego zazwyczaj do określonego obszaru kulturowego<sup>1</sup>.

Książka Eugenii Ulčínaitė należy do tej drugiej grupy. To, co ją wyróżnia, to wyjście poza badania ułamkowe — dążenie do scharakteryzowania pewnych ogólnych tendencji w dominującym nurcie barokowej teorii retorycznej. Mimo zastrzeżeń autorki jest to próba syntezy, i to syntezy opartej na bardzo bogatym materiale przez nią samą zgromadzonym i zbadanym. Nadaje to, moim zdaniem, książce Ulčínaitė szczególną wartość.

Podstawę materiałową pracy stanowią retoryki powstałe w XVII w. w szkołach jezuickich lub w środowisku zakonnym jezuitów. Sądzę, że mimo tego ograniczenia materiał można uznać za reprezentatywny dla całej ówczesnej nauki o wymowie. Z innych kręgów uwzględnione zostały tylko te opracowania, które

<sup>1</sup> Najbardziej rozwijają się badania nad retoryką staropolską. Przegląd dzieł ostatnich lat daje tom studiów *Retoryka a literatura* pod redakcją B. Otwinowskiej (Wrocław 1984). Tam też znaleźć można bogate informacje bibliograficzne.